Nr 34. Kraków, poniedziałek 25 sierpnia 1913. Rok IV

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal,
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf,' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Układy Bułgaryi z Turcyą.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Konstantynopol, 25 sierpnia.

(TBK.) W poinformowanych kołach Porty słychać, że Naczewicz, który onegdaj odwiedził wielkiego wezyra, **otrzymał z Sofii instrukcyę do bezpośrednich i oficyalnych rokowań z Portą.** Przypuszczają, że będzie on kontynuował poufne „pourparlers“ co do Adryanopola, które dotychczas prowadzono przy pomocy pośredników, zwłaszcza byłego deputowanego Monastyru, Doreffa.

Konstantynopol, 25 sierpnia.

(TBK.) Wiadomości, jakoby Naczewicz otrzymał instrukcye **w celu nawiązania bezpośrednich rokowań, są przedwczesne.** Stwierdza się jednak, że z obu stron panuje **życzenie, aby dojść do porozumienia** we wszystkich spornych kwestyach, i istnieje nadzieja, że się to uda.

Konstantynopol, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Wiadomości, jakoby między Turcyą a Bułgaryą rozpoczęły się oficyalne rokowania w sprawie Adryanopola, nie odpowiadają prawdzie. Jednakże faktem jest, że rokowania nieoficyalnie się toczą, a ta okoliczność uprawnia do nadziei, że układy oficyalne zaczną się niezadługo, tak, iż trzeba się **liczyć z możliwością niedalekiej demobilizacyi w Turcyi**, zwłaszcza, że Francya prze Turcyę do jaknajszybszej demobilizacyi.

Konstantynopol, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Rząd bułgarski mianował, jak słychać w kołach dyplomatycznych, sekretarza poselstwa bułgarskiego w Atenach Dobrowicza drugim delegatem do rokowań z Turcyą. Pierwszym delegatem jest bawiący już oddawna w Konstantynopolu Naczewicz.

Konstantynopol, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Podróż ministra spraw zagranicznych Talaata beja i naczelnego wodza Izzeta paszy do Adryanopola ma na celu, jak słychać w kołach dyplomatycznych, **uspokojenie oficerów armii i wstrzymanie ich od dalszego pochodu poza Maricę, aby nie narażać na szwank układów z Bułgaryą.**

Co będzie z Adryanopolem.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Wiedeń. (wąż). Rewizyę traktatu bukaresztemskiego uważać należy za pogrzebaną nieodwołalnie. Z kompleksu zagadnień, jakie pozostały do załatwienia, przynależność Adryanopola jest jeszcze nie rozstrzygnięta. Wiadomo, że zabiegi dyplomatyczne ten jedynie dały dotychczas rezultat, iż **Turcy wstrzymają prawdopodobnie pochód poza Maricę, natomiast mocarstwa, a w szczególności Rosya, zaniechają dalszych kroków celem rewindykacyi postanowień traktatu londyńskiego.**

Cóż stanie się z Adryanopolem?

Ze strony, pozostającej w kontakcie z kołami bułgarskimi, zapewniają stanowczo, jakoby między Bułgaryą a Turcyą toczyły się bezpośrednio rokowania. Gabinet sofijski ze względów zasadniczych rokowań takich nie podejmie, tem bardziej, że wedle zapewnienia, wyrażonego w »Giornale d' Italia« przez rosyjskiego ambasadora w Rzymie Krupieńskiego, Rosya wypowie wojnę Turcyi, gdyby Turcya wypowiedziała wojnę Bułgaryi.

Gabinet sofijski uzyskał tedy w rezultacie **asekuracyę w dwóch kierunkach:** od pochodu dalszego Turków poza Maricę i od formalnego wypowiedzenia wojny przez Turcyę. Na tej asekuracyi oparta, Sofia nie podejmie rokowań bezpośrednich, a Turcya zadowolni się faktycznie posiadaniem Adryanopola. **Powstanie rodzaj prowizoryum międzynarodowego, którego długość zależeć będzie od dalszego układu stosunków.**

Kirkkilisse za Adryanopol.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Paryż, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Konstantynopolitański korespondent "Matina" donosi, że poseł rosyjski Giers konferował onegdaj z byłym tureckim posłem w Berlinie Ismanem Nizanem bejem w kwestyi Adryanopola. Układy w tej sprawie obracają się obecnie już około sprawy **kompensat dla Bułgaryi**, w zamian za które Bułgarya zrezygnowałaby z Adryanopola. Słychać, że Bułgarya domaga się od Turcyi za dobrowolne odstąpienie Adryanopola przyznania Bułgaryi **absolutnego zwierzchnictwa nad Kirkkilisse oraz gwarancye w sprawie fortyfikacyi Adryanopola.** W politycznych kołach tureckich w Konstantynopolu panuje obecnie przekonanie, że **cała kwestya adryanopolska zostanie w najbliższych dniach zupełnie załatwioną.**

Aby pozdrowić cara...

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Konstantynopol. (TBK.) Jak słychać, do Liwadyi udaje się turecka deputacya, aby pozdrowić cara Mikołaja.

Podział Sandżaku.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Belgrad, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Jak słychać w kołach powiadomionych, ostatnia Rada ministrów powzięła decydujące uchwały co do podziału Sandżaku między Serbię a Czarnogórę. Czarnogóra ma otrzymać miasta Djakowica i Plewlje. W ten sposób kwestya granicy serbsko-czarnogórskiej ma być ostatecznie załatwioną.

Macedończycy u hr. Berchtolda

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Wiedeń, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Hr. Berchtold przyjmie dziś o godzinie 12 w południe delegacyę macedońskich organizacyi i odbierze od niej memoryał w sprawie przydzielenia Macedonii do Serbii i Grecyi. W skład delegacyi wchodzą: dr. Bałagonow, profesor uniwersytetu w Sofii, dr. Iwan Georgiew i były poseł do parlamentu tureckiego z okręgu skoplijskiego Pawłow. Delegaci oświadczają, że mają prawo przemawiać imieniem całego narodu bułgarskiego w Macedonii, bo reprezentują korporacyę 44 miast macedońskich, wewnętrzną macedońską organizacyę, organizacyę 150.000 bułgarskich zbiegów z Macedonii i 50.000-czną organizacyę ochotników macedońskich, którzy brali udział w wojnie z Turcyą w armii bułgarskiej.

Serbia i Austrya.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Belgrad, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Organ rządowy "Samouprawa" pisze we wczorajszym artykule wstępnym:

Stosunki Serbii do Austro-Węgier były zawsze poprawne. Zamącała je tylko nieprzychylna Serbii prasa austryacka i węgierska. W tym względzie możemy skonstatować **pewną poprawę**, spowodowaną zrozumieniem wielkich interesów, jakie monarchia austro-węgierska ma na Bałkanie. Spodziewamy się, a koła miarodajne są przekonane, że **obecne tylko poprawne stosunki między sąsiednią monarchią a Serbią przemienią się na stosunki przyjaźnie sąsiedzkie.**

W obawie przed cholerą.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Wiedeń, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Z powodu cholery władze zakazały odbycia w Sarajewie kongresu młodzieży chorwackiej, który się miał odbyć z końcem bieżącego miesiąca. Na kilku liniach, w okolicach nawiedzonych cholerą, wstrzymano w zupełności komunikacyę. Jechać tam można tylko wojskowymi samojazdami.

Tragiczna śmierć dwóch lotników.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Paryż, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Podczas wczorajszych wyścigów hydroplanów między Paryżem a Trouville, zaszedł nieszczęśliwy wypadek, który się zakończył śmiercią dwóch lotników.

Po obu stronach Sekwany zgromadziły się wielotysięczne tłumy publiczności. Około południa wzniosło się pierwszych dwóch lotników na hydroplanach, mianowicie Levasseur i Chemet. Polecieli obaj szczęśliwie. Naraz nad Sekwaną ukazał się, w nieznacznej wysokości nad zwierciadłem wody, nowy aparat. Koło wyspy Lacroix aparat ten wzniósł się już ponad wysokość drzew. Nagle po chwili spostrzeżono z przerażeniem dwa spadające z góry ciała, a następnie aparat, który się w powietrzu przewrócił i spadł na drzewa, na których się zatrzymał.

Jeden z lotników spadł na pokład łodzi; znaleziono go z połamanemi kośćmi, już nieżywego. Drugi spadł do wody; miał rozbitą czaszkę i połamane nogi. Z wody wyciągnięto tylko zwłoki.

Przypuszczają, że lotnicy ci, przekonawszy się, iż ster ich aparatu jest wadliwy, **wyskoczyli z hydroplanu**, w nadziei, iż spadłszy do wody, uratują się. Tymczasem nadzieja zawiodła.

Jak stwierdzono, jeden z zabitych lotników był lotnikiem amatorem; nazywał się de Montalent. Drugi był jego mechanikiem. Nazwiska jego dotąd nie stwierdzono.

Zbliżający się tryumf reakcyi.

Wiedeń, 22 sierpnia.

(w ą ż). Przez stolicę państwa przemknęło w dniach ostatnich kilka cieniów błędnych. Z wywczasów letnich tem lub owem spłoszeni, przed dokuczliwością aury z jednego zakątka w drugi uciekający, oparli się o Wiedeń przez chwilę mężowie stanu, polityczy, posłowie. Każdy z nich mógł rzucić tylko słów kilka, podać kilka wrażeń, wynurzyć garść poglądów i dziwnym gnany niepokojem biegł dalej, aby się oprzeć gdzieś hen o północ, lub południe, schronić od przeczuć, lub nowej jąć się działalności.

Pisma codzienne zapisywały ślady tych rozjazdów; tu i owdzie musztrowanym stylem, rzucały horoskopy akcyi przyszłej. Najpierw grupy polskie między sobą, a potem z rusinami. Albo najpierw przeciwnicy reformy z rusinami, a potem wszyscy razem. Tu i owdzie niezmiernie uczone, a więc niezdarne wywody teorytyczne o systemach wyborczych. Tu i owdzie podjazdowe utarczki i skowyt zawzięty.

Na ogół wyczekiwanie .Co z tego będzie? Jak to pójdzie?

A tymczasem w zaciszy gabinetów sekretnych, na konwentyklach tak poufnych, że żadne echo z nich dotąd się nie przedostało na zewnątrz, program akcyi całej obmyślony został ze wszystkimi szczegółami, akcyi, która na długie lata ma kres położyć wszelkim rozwojowym dążeniom społeczeństwa.

*

Koło polskie we Wiedniu mimo swe przywary i niedomagania , jedną naczelną odznaczało się właściwością dodatnią. Było naprawdę demokratyczne — acz nie w znaczeniu europejskiem — było przeciwieństwem do Koła kuryalnego. Już nie tylko interes wybranej kasty decydował o postawie każdorazowej politycznej, ale kompromis interesów pilnie strzeżonych przez reprezentantów poszczególnych klas społecznych. Za przykładem zupełnie klasowo zorganizowanego stronnictwa ludowego, poszli także posłowie mieszczańscy, tak że frakcya konserwatywna chcąc się utrzymać u góry, musiała wejść w porozumienie z tamtemi dwoma grupami. Powstał rządzący w Kole blok stronnictw i ten podjął się przeprowadzenia szeregu wielkich zaprawdę reform.

Ugoda z rusinami, przeobrażenie ordynacyi wyborczej do sejmu.

Jaki ogrom ideologii, pracy, zabiegów włożono w zadania te ze strony przewódców bloku, ten tylko zrozumie, kto mógł obserwować wysiłki czynione. Ubiegłe dwa lata były jednym ciągiem nieustającej pracy, temu poświęconej celowi, aby społeczeństwu, wyjałowionemu szarpaniną o podstawne wymagalniki życia zbiorowego, dać zadośćuczynienie, dać możność podjęcia innych naprawdę twórczych problemów.

Dziś można już ustanowić bilans tych prac usilnych.

Ugoda z rusinami, o ile tyczyła się utworzenia uniwerstytetu ruskiego, pogrzebana.

Reforma wyborcza, o ile miała dokonać demokratyzacyi sejmu, w stanie beznadziejnym.

*

Mimo powszechnego równego prawa wyborczego do parlamentu, mimo pewnych liberalizujących praktyk administracyjnych, Austrya pozostała po dawnemu przytuliskiem najwsteczniejszych w Europie instynktów. Umiała tylko zmodernizować metody działania. Demagogia klerykalna i nacyonalizm oto instrumenty, którymi ukryte za kulisami czynniki posługują się, aby opanować i kierować tłumem. Gdziekolwiek w państwie przejawi się zdrowy ruch społeczny czy polityczny, tam z pewnością w chwili decydującej nie zabraknie kontrakcyi, opartej w swych ostatecznych podstawach o sfery najbardziej uprzywilejowane i najmocniej tych przywilejów broniące.

*

Usunięta od wpływów w Kole szlachta podolska, ma tylko w sejmie ucieczkę i przytułek. Nie dziw tedy, że broni tego sejmu z zajadłością i bezwzględnością.

Nie mogąc po dawnemu na głównym terenie politycznym, w Wiedniu, kierować sprawami, poruczyła ten zakres działania elementom nacyonalistycznym, endekom, którym po licznych wstrętach udało się wywrócić dzieło ugody z rusinami na tle uniwersyteckiem.

Lecz trudniej szła rzecz z reformą wyborczą. W tej już nie tylko rusini, ale oba społeczeństwa jednako były zainteresowane. Po uporczywej walce i zabiegach kompromis stanął gotowy do przyjęcia. Jeszcze 24 godzin, a rzecz byłaby dokonana.

Wtedy chwycono się środka rozpaczliwego. Zmobilizowano biskupów, kazano im rzucić wielką klątwę kościelną na dzieło zgody bratniej, aby przez to pokonać i reformę i jej promotora — namiestnika Bobrzyńskiego o.

Wiedeń uśmiechem augura skwitował zamach.

*

Rzecz dobiega końca. **Pozostałe jeszcze do rozbicia blok rządowy w Kole. Należy go obezwładnić, obrać z rozpędów energetycznych. Natenczas sam przez się rozpadnie się, rozleci.** Rzecz dobiega końca.

O tem za dwa tygodnie, w przyszłej korespondencyi z dnia 5 września.

Sezon polityczny.

Należało to już niemal do tradycyi, że sezon polityczny w Austryi rozpoczynał się zawsze d. 18 sierpnia. W tym dniu odbywała się zwykle rada ministeryalna, na której omawiano problemy najbliższej przyszłości, rozważano szanse jesiennej sesyi parlamentarnej, słowem przygotowywano teren i debatowano nad warunkami powakacyjnego życia politycznego. Po tej radzie ministeryalnej członkowie rządu energicznie zabierali się do swoich resortów, przygotowywali przedłożenia i obmyślali środki do przeprowadzenia ich w parlamencie. Słowem w tym dniu zaczynał się w całej pełni sezon polityczny.

W tym roku stało się inaczej.

Rada ministeryalna obradowała przez cały dzień. Zakończyła obrady wspaniałą kolacyą, którą wydał dla kolegów członków rządu eksc. Długosz. Szczegóły z narad nie przedostały się do publicznejwiadomości. W następnych dniach wszyscy ministrowie, z wyjątkiem prezydenta ministrów, hr. Stürgkha, który z powodu choroby woli nie ruszać się z Wiednia, wyjechali z naddunajskiej stolicy, jakby to dopiero teraz zaczęły się wakacye.

Objaw niespodziewany.

Możnaby przypuszczać, sądząc po tem, że życie polityczne w Austryi płynie falą najspokojniejszą, najnormalniejszą, że nie potrzeba się wysilać na rozwiązywanie ciężkich i trudnych problemów, bo wszystko idzie w tem szacownem państwie jak po maśle. Zdawałoby się, że stosunki w Czechach, które zawsze w sposób niesłychanie silny odbijały się na parlamencie i na całem życiu politycznem monarchii, naraz wyklarowały się zupełnie, że tam nie urzęduje dzisiaj komisya administracyjna, że losy parlamentu są pewne jak nigdy, że drugiej Izbie ludowej nie grozi rozwiązanie, że na horyzoncie politycznym austryackim nie ukazuje się już z coraz większą wyrazistością widmo

paragrafu 14., że pozycya ks. Thuna, namiestnika Czech, jest ugruntowana tak, iż nie potrzeba się bynajmniej zastanawiać nad jego następcą, że spór narodowościowy w Galicyi został ostatecznie załatwiony i że wogóle dla Austryi, dla jej ludów i dla jej parlamentaryzmu otworzyły się podwoje szczęścia i pomyślności.

A tymczasem?

Stosunki są coraz gorsze. Najbliższa przyszłość przedstawia się w barwach zupełnie czarnych. Sprawy najpoważniejsze, trudności największe, nietylko nie zostały rozwiązane i usunięte, ale przecie, wiadomo powszechnie, w ostatnich kilku tygodniach zagmatwały się raczej niż wyjaśniły.

Mimo to rząd wiedeński rozpoczął wakacye na nowo.

Czy ten rząd jest tak optymistycznie usposobiony?

W to wierzyć trudno. Prawda, że każdy rząd austryacki musi być przepełniony optymizmem, bo inaczej, zważywszy cały ogrom piętrzących się coraz to nowych trudności, zgoła by się rządów nie imał, trudno jednak przypuścić, aby rząd hr. Stürgkha nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacyi. Przeciwnie, on sobie sprawę z tego zdaje.

I to może właśnie jest przyczyną jego postępowania.

Utarła się już maksyma, stanowiąca dla każdego rządu austryackiego szczyt politycznej mądrości, że w Austryi można rządzić tylko na zasadzie „fortwursteln", coby się na polskie tłómaczyło: „Będzie, co ma być".

Tej zasady trzyma się widocznie i rząd hr. Stürgkha.

Czekajmy, co będzie dalej. Może już najbliższa przyszłość przyniesie nam rozwiązanie zagadki.

Tymczasem przyjrzyjmy się sytuacyi w kraju.

O ile postępowanie rządu austryackiego może wywołać pewne zdumienie, o tyle jeżeli chodzi o Galicyę, o naszą politykę krajową, o działalność namiestnika, jako przedstawiciela rządu krajowego, nie moglibyśmy narzekać.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że było rzeczą wysoce polityczną ze strony eksc. Korytowskiego, iż wobec niebywałych katastrof elementarnych, jakie spadły na nasz kraj w ciągu bieżącego lata, wobec niesłychanej klęski, jaka się zwaliła na ludność naszego kraju, odsunął sprawy polityczne na bok, a zajął się przedewszystkiem akcyą, mającą na celu przyniesienie pomocy dla nawiedzonej klęskami ludności. Dzięki jego staraniom rząd wiedeński przyznał na akcyę zapomogową dla naszego kraju kwotę 8 milionów koron, przeznaczoną na przeprowadzenie robót, a temsamem na danie ludności zarobku .Nie będziemy się chwalić, jak to czynią te i owe pisma, robiące taką minę, jak gdyby wszystko, co się dzieje „pod kawkami" znały, jakoby nic nie było dla nich tajemnicą, jednakże śmiemy stwierdzić, a możemy powiedzieć, że jesteśmy dobrze poiformowani, że nie jest to ostatniem słowem ani rządu ani eksc. Korytowskiego. Namiestnik wie doskonale, w jakiej nędzy cały kraj się znajduje, wie doskonale, że trzeba pomocy na szeroką skalę i to pomocy jak najszybszej i nie ustanie w zabiegach, ażeby pomoc rządu odpowiadała wielkości klęsk i rozmiarom nędzy. W tej akcyi znajdzie eksc. Korytowski niewątpliwie życzliwą pomoc i współdziałanie tak ze strony ministra skarbu Zaleskiego jak i ze strony ministra dla Galicyi, eksc. Długosza, który nawet przyrzekł już publicznie czynne w tym kierunku poparcie.

Co do zwołania sejmu, pojawiły się w ostatnich czasach najrozmaitsze pogłoski, pochodzące z rozmaitych źródeł, a podawane zawsze z miną wtajemniczonych. Jedni więc twierdzili, że sejm wogóle się nie zbierze, drudzy, że zbierze się 23 września, inni, że narady w sprawie reformy wyborczej rozpoczną się 15 września itd. Kombinacye rozmaite, ale tylko kombinacye. My pozwolimy sobie tylko stwierdzić, opierając się faktycznym stanie rzeczy, że na rozwiązanie wspomnianych kwestyi nie nadszedł jeszcze czas. Eksc. Korytowski, znając doskonale śliski teren, na którym się toczyły układy ugodowe, ogromnie przezornie bada teraz teren i nie spieszy się z rozstrzygnięciem. Możemy jednak stwierdzić, że sprawa reformy wyborczej nie jest beznadziejna.

Chwilowa cisza, jaka zapanowała na terenie politycznego życia w naszym kraju, ma tedy zgoła inny charakter niż cisza, która się rozpoczęła w Wiedniu. W Galicyi sezon polityczny naprawdę się rozpoczął, tylko że w pierwszem stadyum wszedł na tory praktyczne i całą energię skupił na przyjściu z pomocą nawiedzonej katastrofalnemi klęskami ludności. Na inne sprawy przyjdzie kolej.

Wilhelm II.

W tych dniach przybywa do prastarej stolicy Wielkopolski, Poznania, cesarz niemiecki i król pruski, Wilhelm II. Miasto będzie zapewne świetnie przystrojone przez jego niemieckich obywateli. Ludność niemiecka z zapałem będzie przyjmowała swego monarchę. W nim widzi ona wcielenie ideału pruskiego męża stanu, który umie prowadzić prawdziwie pruską politykę w „Marchii wschodniej". Od niego czerpie ona natchnienie do walki o panowanie żywiołu pruskiego, o wytępienie narodu polskiego, o zawładnięcie wieczyste kolebką rodu polskiego. Przed dwudziestu już blizko laty padły z ust Wilhelma II. słowa groźby i postrachu dla Polaków, a od tego czasu polityka pruska w Poznańskiem, nie zmieniając ani na włos swych dążności, realizowała w praktyce coraz pomysłowiej cesarskie zapowiedzi.

Tak samo, jak w swej „Weltpolitik", równie i w sprawie polskiej Wilhelm II pozostał wierny swym młodzieńczym zapewnieniom i przysięgom.

Jeszcze jako książę oświadczył Wilhelm, jakim wzorom będzie posłuszny. „Mam przodka, który mię czaruje najwięcej, który od młodości świecił mi wzorem" — tak oceniał „Wielkiego Kurfirsta".

— Jak w tym pradziadzie, tak samo i we mnie jest niezłomna wola, aby, wbrew wszelkim przeszkodom, podążać po drodze, raz uznanej za dobrą.

Jaką drogę uznał cesarz za dobrą względem Polaków? W ciągu pierwszych kilku lat swego panowania nie miał on, jak wiadomo, żadnego programu. Jeszcze w r. 1892 w przemowie do arcybiskupa wspomniał o „jednaniu przeciwieństw", o pragnieniu zgody. Ale już w r. 1894 znalazła się „dobra droga". W Toruniu położono pierwszy kamień pod politykę polską Prus.

— Doszło do mojej wiadomości — powiedział Wilhelm — że, niestety, tutejsi współobywatele polscy nie postępują tak, jakby należało oczekiwać i życzyć sobie. Niech oni pozwolą sobie powiedzieć, że mogą liczyć na moją łaskę i życzliwość jedynie w tym stopniu, w jakim mogą tego oczekiwać Niemcy, jeśli się bezwarunkowo uważają za poddanych pruskich.

I dodał:

— Życzę sobie, aby to, com dziś powiedział, było wiadome powszechnie. Nie mówiłem tego na wiatr. Mogę się stać bardzo nieprzyjemnym, i, jeśli potrzeba, stanę się takim.

Słowa te ucieszyły bardzo starego ks. Bismarka. Kiedy też pielgrzymi niemieccy z Poznańskiego odwiedzili go wkrótce potem w Warcinie, książę, nawiązując rzecz do mowy toruńskiej, rzekł:

— Niech Bóg da cesarzowi spokój i sługi, którzy będą gotowi pracować w myśl programu cesarskiego.

Wytrawny mąż stanu pojął od razu, co oznacza krótka i luźna zapowiedź cesarska. W Polsce jeszcze długo się łudzono, ale on zoryentował się w mgnieniu oka, że to już stworzenie programu. A mił zaufanie do „niezłomnej woli" prawnuka Kurfirsta.

I oto mija już 19 lat od tego czasu. Zmieniły się formy wykonywania władzy cesarskiej, zblakł temperament cesarza, ustały, w ogromnej mierze, niezliczone wynurzenia osobiste; przestał już Wilhelm mówić, że „wojsko jest jedyną kolumną, na której opiera się nasze państwo"; przestał nawoływać do walki z socyalistami, „których, wy, żołnierze, będziecie musieli może kiedyś, na mój rozkaz, rozstrzeliwać nawet". Tylko jedno pozostało w nim niezmienne: przekonanie, że walka narodowa w dzielnicach polskich jest słuszna i sprawiedliwa, że musi być prowadzona na śmierć i życie, że dyktuje ją najżywotniejszy interes państwa pruskiego.

Przybywa Wilhelm II. do Poznania. Co on tam powie, w jakim charakterze zaszczyca swemi odwiedzinami stolicę wielkopolską?

Już w r. 1902, przy pierwszych odwiedzinach Poznania, powiedział cesarz jak najotwarciej, co myśli o mieście i kraju i jakiej pracy pragnie udzielić zachęty.

— Czem stało się to miasto i ten kraj — rzekł w mowie do Niemiec — wszystko to zawdzięczają one pracy królów pruskich. I ja, jako ich następca, nie omieszkam wziąć w niej udziału.

W ten sposób — pisze biograf Wilhelma, dr. Liman — stał się cesarz wodzem w walce o niemieckie prawo i niemieckie oblicze.

Jest wogóle cesarz wybitnie człowiekiem walki. Kompromisów próbował tylko z początku, nieśmiało i niezgrabnie. Wielka kultura polityczna, którą się odznacza, utrzymuje u niego na wodzy wrzący temperament Barbarossów; wyrachowanie opanowuje, kiedy potrzeba, germański pęd zdobywczy. Ale gdzie przeszkody są względnie niewielkie, gdzie stawka nie jest zbyt ryzykowna, gdzie pro i contra nie neutralizują się wzajemnie w mózgu, tam temperament bojowy nabiera całej swej siły. Tak jest z królem pruskim w Polsce.

Cesarz Wilhelm jest wodzem w pruskiej walce o wynarodowieniu ziem polskich. Z dumą uznają to i podkreślają sami Prusacy.

Pokuta Bułgaryi za politykę mocarstw.

Czy Turcy nie osiedlą się znowu na Bałkanie?

Co wart weksel z podpisem Europy, o tem na własnej skórze przekonała się Bułgarya. Przekonała się także o czemś więcej, mianowicie, że to, co w kulturalnym świecie pospolicie nazywają Europą, jest, jeżeli chodzi o działalność pozytywną, majakiem, nie istnieje poprostu. Ta Europa zawyrokowała, że Adryanopol ma być miastem bułgarskiem, ta sama Europa powiada dzisiaj, że Adryanopol ma być miastem tureckiem. Po co więc mieszała się szanowna Europa do wojny bałkańskiej wogóle?

Kiedy wojna bułgarsko-turecka była w pełnym toku, kiedy każdy dzień niemal przynosił wieści o strasznych klęskach Turków, kiedy pod naporem zwycięskich hufców bułgarskich padły po kolei Kirkkilisse, Lüle Burgas, Czorlu — dzisiaj cały świat te zwycięstwa uważa za drobiazgi w porównaniu ze zwycięstwami Serbów i Greków w drugiej wojnie bałkaskiej, chociaż wszystkie bitwy w tej drugiej wojnie razem wzięte, nie były tak krwawe i zacięte, jak na przykład bitwa pod Lüle Burgas i pod Czorlu — Europa wściubiła swój nos zgoła niepotrzebnie na Bałkan i zagroziła Bułgaryi nawet demonstracyą flotową, gdyby Bułgarya doprowadziła do końca likwidacyę tureckiego panowania w Europie, o czem na seryo myślała. Tylko presya mocarstw sprawiła, że Bułgarzy nie ruszyli na Konstantynopol. Zagradzała im drogę linia Czataldży, ale i tę byliby niewątpliwie zdobyli, gdyby nie to, że Europa im na to nie pozwoliła. Potem ta sama Europa wytknęła sztuczną granicę Midya-Enos tylko dlatego, że wytknięcie granicy bułgarsko-tureckiej bardziej na wschód groziło wysunięciem na porządek dzienny spraw, którym podołać mocarstwa nie czują się na siłach. Teraz Bułgarya za tę politykę mocarstw pokutuje.

Jednakże poza tą tak zwaną Europą istnieją państwa, od których Bułgarya miałaby prawo wymagać poparcia wobec Turcyi. Są to gospodarze konferencyi bukareszteńskiej, zwycięzcy w drugiej wojnie bałkańskiej, która przecież wybuchnęła przy podziale ziem, ryczałtem odstąpionych przez Turków sprzymierzeńcom. Traktat bukareszteński miał według zapewnień autorów sprawiedliwy podział tych ziem na celu. Wobec tego, między traktatem bukareszteńskim a londyńskim zachodzi ścisła łączność, na którą nawet Majorescu przy zagajaniu rokowań pokojowych zwrócił uwagę.

Jednakże o tej łączności chętnie sprzymierzeńcy zapomnieli. Podzieli się obszarami, które zawojowali dzięki Bułgaryi i nie chcą ani palcem kiwnąć, aby Bułgaryi dopomódz do utrzymania Tracyi i Adryanopola. Autorzy bukareszteńskiego traktatu, którzy udawali poważnych mężów stanu, pracujących w obliczu historyi dla potomności, byli jak się okazuje nie troszczącymi się o jutro hazardowymi graczami.

Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że Europa niezadługo doświadczy na sobie skutków swojej niemocy, a zwycięzcy Bułgaryi pożałują swej lekkomyślności. Obecnie Bułgarya błaga Europę o pomoc. Europa platonicznie udaje, że obstaje przy traktacie londyskim, a tymczasem Turcya zaciąga nowe pożyczki i posuwa swoje wojska coraz bardziej naprzód. Kto wie, czy, kiedy usadowi się mocno w odbitych prowincyach, nie uzna, że Kawalla i Saloniki nie różnią się niczem od Dedeagacza i że tak samo jak Tracya, i Macedonia powinna powrócić pod panowanie sułtana.

Kto wie, co najbliższa przyszłość przyniesie.

Jałowa polemika.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi.

Coraz gorętsza polemika „która się toczy od kilku tygodni w naszej prasie na temat stosunku posła Stapińskiego do kwestyi emigracyjnej, wydaje mi się dotychczas kompletnie jałową i bezprzedmiotową.

„Nowa Reforma“, zaznaczywszy tylko, że wszczął się zatarg osobisty między posłami p. Lasockim i p. Stapińskim, zajęła całkiem słusznie stanowisko wyczekujące, aby zobaczyć, co z tego zatargu w dalszym ciągu się rozwinie. Sądzę jednakże, że należałoby już zabrać głos, gdyż zatarg, z początku osobisty, wszedł na tory spraw publicznych, a mianowicie roztrząsana jest teraz kwestya emigracyjna, stosunek do niej rządu, stronnictw i organizacyj społecznych. Jest to zwrot w toczącej się polemice pomyślny. Wprawdzie jeszcze różne osobiste animozye raz po raz wychodzą na jaw, lecz właśnie dlatego obowiązkiem poważnej prasy byłoby stłumić tego rodzaju dywersye, a pokierować polemikę w pożądanym, celowym kierunku.

Jak dotychczas, polemika obraca się w błędnym kole całego szeregu nieporozumień.

Najpierw podniesiono zarzut, że poseł Stapiński miał użyć swego stanowiska do wyrobienia koncesyi towarzystwu okrętowemu „Canadian Pacific“ w celu osobistych zysków. Z tego, dotąd niczem nie stwierdzonego podejrzenia, wysnuto jeszcze cięższy zarzut, że poseł Stapiński do swego programu politycznej działalności przyjął planowe przesiedlanie chłopów polskich do Kanady. Oczywiście w ślad za tem sypią się gromy potępienia na posła Stapińskiego i cała polemika obraca się teraz około pytania: czy emigracya kolonizacyjna do Kanady jest dobra, czy zła, — a więc czy Stapiński godzien jest, wraz z całem swojem stronnictwem, potępienia, czy pochwały.

Że koło tego pytania cały obecny hałas rozbrzmiewa, mamy świeży dowód w oświadczeniu posłów ze stronnictwa ludowego, Kędziora, Witosa i Żardeckiego, że klub P. S. L. nie obradował nigdy nad emigracyą osadniczą do Kanady, a oni, jako Polacy, są stanowczymi przeciwnikami wszelkiej emigracyi osadniczej.

Ależ brawo, panowie, macie racyę! O emigracyi osadniczej nie było nigdy i n i e m a m o w y teraz, ta kwestya nie jest aktualna i poseł Stapiński o niej w swoich enuncyacyach nic nie mówi. Poseł Stapiński stara się tylko udowodnić, że w o g ó l e e m i g r a c y a jest w naszych opłakanych stosunkach z ł e m k o n i e c z n e m, jest jedynym doraźnym ratunkiem dla biednej ludności i groźnem memento dla rządu, który Galicyę po macozemu traktuje, — zaś jego polityczni przeciwnicy dowodzą z ogromnym tupetem, że e m i g r a c y a o s a d n i c z a j e s t s z k o d l i w ą dla kraju.

I jedni i drudzy mają ze swego stanowiska racyę, tylko że stanowiska są różne, bo poseł Stapiński ma przedewszystkiem na myśli emigracyę czasową, zarobkową, a zaś jego przeciwnicy mają na myśli przedewszystkiem emigracyę stałą, osiedleńcza — i zupełnie bezpodstawnie twierdzą, że taką właśnie emigracyę popiera poseł Stapiński.

Tu więc tkwi nieporozumienie i stąd pochodzi zacietrzewienie w polemice i w obrzucaniu się wzajemnemi insynuacyami np. na temat przekupstwa za pomocą anonsów, co dochodzi już do śmieszności.

Poseł Stapiński o wychodźtwie stałem, osadniczem, do Kanady nic nie mówi, bo wie dobrze, że takiego wychodźtwa teraz niema, a nawet na razie jest niemożliwe z powodu ubóstwa emigrujących, — lecz przeciwnicy Stapińskiego e w e n t u a l n e z a m i a r y p r z y s z ł e jego b i o r ą z a f a k t d o k o n a n y i twierdzą zupełnie bezpodstawnie, że Stapiński przy pomocy „Canadian Pacific“ już przesiedlił do Kanady tylu polskich chłopów, że aż wyludnił kraj!

Przedewszystkiem ci, którzy to twierdzą, powinni przytoczyć fakta, to jest daty, ilu, z jakich wsi itd. chłopów polskich wyjechało do Kanady celem zakupna tamże gruntów, a to za namową posła Stapińskiego, jego zwolenników, lub też agentów „Canadian Pacific“.

D o p ó k i t y c h d a t n i e p o d a d z ą, z a r z u t i c h j e s t b e z p o d s t a w n y, a c a ł a p o l e m i k a j e s t k o m p l e t n i e b e z p r z e d m i o t o w a, s z k o d a n a n i ą c z e r n i d ł a d r u k a r s k i e g o.

O ile mnie wiadomo, tego roku, t. zn. odkąd „Canadian Pacific“ otworzyło swe biura w Galicyi, żadnej agitacyi za sprzedawaniem ziemi w kraju i przesiedlaniem się do Kanady wśród włościan polskich (a o tych przeciwnikom Stapińskiego idzie) nie było i niema. [illegible] ludzie ot dlatego, że bieda w kraju, że chcą żyć i coś zarobić dla swoich najbliższych, — o przesiedlaniu się na stałe nikt nie myśli.

Drugie nieporozumienie pochodzi stąd, że przeciwnicy p. Stapińskiego, chcąc jego rzekome, czy istotne stosunki z „Canadian Pacific“ przedstawić jako coś bardzo kompromitującego, starają się odmalować to towarzystwo w jak najczarniejszych barwach, a nadto jako takie, któremu nasi włościanie są niezbędnie potrzebni do skolonizowania jego obszarów. Pisze się więc o tem towarzystwie przeróżne rzeczy, zaczerpnięte z mętnych źródeł i bałamuci się czytelników, już to mimowolnie, już to rozmyślnie.

Faktem jednakże jest, kto chce, może się o tem z najpoważniejszych źródeł dowiedzieć, że po pierwsze wogóle kolonizacya w Kanadzie jest w trzech czwartych angielską, a wreszcie niemiecką, skandynawską i francuską, — a po drugie specyalnie towarzystwo „Canadian Pacific“ nie liczy na Polaków i Rusinów, jako na kolonistów, gdyż tereny, które posiadają, mające położenie najlepsze i będąc sztucznie, z ogromnym nakładem kapitału, nawodnione, są ze wszystkich terenów najdroższe. Wiadomo zaś chyba temu towarzystwu, że emigranci z Galicyi należą do ludzi najubozszych i bynajmniej z kapitałami od 5 do 10 tysięcy koron do Kanady nie wyjeżdżają.

A więc i co do tego punktu polemika jest bezprzedmiotowa, bo niema wcale niebezpieczeństwa, aby nasi chłopi wynieśli się na grunta „Canadian Pacific“.

Dalsze nieporozumienie na tem polega, że jak niektóre dzienniki wyraziły się, dopiero od tej chwili, kiedy biura „Canadian Pacific“ pojawiły się w Galicyi, rozpoczęły się wszystkie najgorsze praktyki „hyen“ emigracyjnych, a więc „Canadian“ jest temu winne, że tyle skarg dochodzi teraz do wiadomości publicznej na złe obchodzenie się z wychodźcami. Otóż jest to zapatrywanie mylne, bo nadużycia przeróżnych agntów emigracyjnych nie tego roku powstały i pomnożyły się, ale oddawna istniały. Tylko, że dotąd nie było walki konkurencyjnej między liniami okrętowymi, gdyż wszystkie należały do jednego kartelu i wszyscy agenci razem się trzymali, wzajemnie swoje praktyki ukrywali. Tego roku zaś towarzystwo „Canadian Pacific“ z kartelu linij wystąpiło, zrobiły się dwa obozy konkurencyjne i walka między nimi sprawiła, że wyszły na jaw różne nadużycia i różne jeszcze zakulisowe sprawy wyjdą na wierzch. Lecz tego nie należy podnosić jako oskarżenie przeciw „Canadian Pacific“, tego raczej należałoby podnieść jako dodatni skutek jej wystąpienie z kartelu, jeżeli nadużycia wyjdą na jaw i zostaną wytępione.

Należy więc nieporozumienia wyjaśnić i usunąć, a z zainteresowania się opinii sprawą emigracyjną skorzystać w tym kierunku, aby zorganizować jak najrychlej i jak najlepiej pomoc doraźną dla biednej ludności, między innemi przez troskliwe zaopiekowanie się wychodźcami, następnie zastanowić się nad sposobami polepszenia stałego naszych ekonomicznych stosunków.

Na ten temat należy całą polemikę skierować, a przestanie być jałową i bezpożyteczną.

M. W.

Gdy się zaczyna rok szkolny.

Za kilka dni otworzą się na nowo podwoje naszych szkół. Ulice miasta zaroją się znowu setkami młodzieży obojga płci, powracającej po wakacyach do szkół, albo dopiero do szkół wstępującej. I znowu będziemy świadkami zjawiska, które się powtarza co rok, a obok którego żaden z poważnie o przyszłości kraju myślących obywateli mimochodem przejść nie zdoła, mianowicie, że te olbrzymie zastępy młodzieży szkolnej garną się w lwiej części tylko do gimnazyów. Mundurki gimnazyalne mnożą się z roku na rok tak, że odnosi się wrażenie, iż społeczeństwo w naszym kraju nie uznaje wprost innej szkoły prócz gimnazyum.

Jest to objaw, nie świadczący dobrze o samem społeczeństwie.

Jak wykazuje statystyka, liczba uczniów szkół średnich w Galicyi jest nieproporcyonalnie wielka w stosunku do liczby ludności. Poprostu w Galicyi każdy ojciec, mający zamiar dać synowi wykształcenie, nie widzi poza gimnazyum żadnej szkoły, godnej jego syna. I nie odstrasza nikogo od posyłania do gimnazyum nawet fakt, znany w Galicyi powszechnie, że mamy w naszym kraju setki ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem, nie mających pracy. Już od jakichś pięciu, może nawet więcej lat, datuje się w naszym kraju stanowcza hyperprodukcya inteligencyi, a co za tem idzie, zubożenie inteligencyi, którego skutki są zawsze fatalne. Mamy dzisiaj ludzi z maturą niemal na każdym kroku, ale natomiast nie mamy dobrych kupców, nie mamy przedsiębiorców, nie mamy przemysłowców, wogóle nie mamy [illegible] sił w narodzie, które stanowią o jego rozwoju i przyszłości, które wytwarzają podwaliny narodowego bogactwa, a temsamem w dzisiejszych nowożytnych warunkach są społeczeństwu stokroć potrzebniejsi, niż ludzie teoretycznej wiedzy.

Za lat kilka będzie jeszcze gorzej. Wszelkie bowiem głosy prasy, ponawiające się co roku, a nawołujące do odwracania się od gimnazyów, a skierowania młodego pokolenia na tory handlowe i przemysłowe, są poprostu grochem rzucanym o ścianę i nie wywierają w społeczeństwie wrażenia, aczkolwiek są podyktowane szczerą chęcią niesienia społeczeństwu dobrej rady i uczciwie pojmowanym obywatelskim obowiązkiem. Na tym punkcie społeczeństwo jest zatwardziałe i niedostępne dla najbardziej nawet wymownych argumentów.

Są dwie przyczyny tego uporu społeczeństwa.

Przedewszystkiem zagnieździło się w naszym kraju przekonanie, że jedyną gwarancyą znośnego bytu w przyszłości, jest stan urzędniczy. Całe dążenie ojców, wysyłających synów do szkół, streszcza się w jednym jedynym pragnieniu, ażeby ten syn zdał maturę, skończył któryś z wydziałów uniwersyteckich i dostał posadę rządową, która dla przeciętnego Galicyanina jest ostatnim wyrazem ziemskiego szczęścia, nie tylko bowiem gwarantuje otrzymanie pensyi na każdego pierwszego, ale nadto zapewnia emeryturę, której nadzieja znowu umożliwia młodemu człowiekowi na stanowisku rządowem ożenienie się bez troski o przyszłość żony i dzieci w razie nieszczęśliwego wypadku.

Objaw to podwójnie zły. Z jednej strony świadczy on bowiem o tem, że społeczeństwo przesiąkło duchem biurokratyzmu, z drugiej strony zaś dowodzi, że ludzie dzisiejsi w naszym kraju obawiają się wprost samodzielnych zawodów, że ogarnia ich niemal lęk przed życiem, a wreszcie, że wytwarza w tych warstwach proletaryackiej inteligencyi — warstwy urzędnicze są w pierwszym rzędzie proletaryatem — dziwną ospałość życiową, wywołaną właśnie ową beztroską o pieniądze na pierwszego i o przyszłość. Skutki tego są dla całego społeczeństwa fatalne. Zanikają bowiem w społeczeństwie jednostki nawet najtęższe, duch biurokratyzmu podcina skrzydła nawet indywidualnościom wybitnym, wskutek czego wytwarza się w społeczeństwie stan ludzi do wielkich rzeczy powołanych, a niestety zaśniedziałych w jakiemś dziwnem życiowem rozleniwieniu. Wiadomo przecie, że istotą życia jest walka, że przez walkę wytwarzają się wielkie charaktery, że walka stanowi podstawę i dźwignię rozwoju i postępu.

Ze stanowiska ogólno-narodowego rzecz biorąc, jest to wprost klęska. W dzisiejszem życiu społeczestw rozwój narodów i ich postęp zależy w lwiej części od zasobu ekonomicznych, handlowych i przemysłowych tęgich ludzi. Najbardziej kulturalne, najwyżej pod względem teoretycznej wiedzy stojące społeczeństwo upadnie, jeżeli nie będzie się opierało na podstawach zdrowych, na narodowym dobrobycie. Moglibyśmy się śmiało wyrzec całej masy miernych literatów wzamian za paczkę dobrych kupców i przemysłowców. Im prędzej nasze społeczeństwo to zrozumie, tem dla niego lepiej.

Jest jednak jak wszędzie, tak i tutaj, druga strona medalu.

Nie da się zaprzeczyć, że są już w naszem społeczeństwie ludzie, którzy sobie z tego zdają dokładnie sprawę. Jednakże kiedy się dzieci oddaje do szkół, to ważną kwestyą jest nie tylko to, do jakich szkół się je oddaje, ale także to, do jakich je oddać można. W Galicyi na przykład jest stanowczo za mało szkół przemysłowych i handlowych, tak, że gdyby nawet rodzice chcieli oddawać synów do takich szkół, to nie zawsze oddać ich mogą. W żadnym kraju w Austryi nie ma w stosunku do liczby ludności takiej masy gimnazyów, jak w naszym i nigdzie procent uczniów, przypadających na szkoły realne i gimnazya realne nie jest tak ogromnie nizki, jak u nas. Możemy otwarcie powiedzieć, że gimnazyów mamy za dużo i że byłoby stokroć dla kraju i dla społeczeństwa lepiej, gdyby się ich jedną trzecią część zupełnie zniesło, a na ich miejsce utworzyło szkoły realne, przemysłowe i handlowe.

Jest to rzecz, którą powinni się w pierwszym rzędzie zająć nasi posłowie, którzy dotąd w przeważnej części tylko z chęci przychlebienia się swoim wyborcom kołatali ciągle u rządu o gimnazya. Połowa tych gimnazyów, które są obecnie, wystarczyłaby w zupełności dla wykształcenia i przygotowania młodzieży do zawodów uniwersyteckich. Natomiast pięć razy tyle szkół realnych, szkół przemysłowych i handlowych, nie byłoby jeszcze w naszym kraju za dużo.

Posłuchania w Ischlu.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Zdrój Ischl. (TBK.) Przybył tu wczoraj rano arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką i zamieszkał w hotelu „Cesarzowa Elżbieta“ w t. zw. książęcych apartamentach. Również tego samego dnia rano przybyli włoski generał Caneva w towarzystwie włoskiego attache wojskowego przy włoskiej ambasadzie Albrizzi i dwóch włoskich oficerów. Zamieszkali w tym samym hotelu jako goście cesarza.

Ischl. (TBK.) Cesarz przyjął wczoraj Franciszka Ferdynanda dwa razy na audyencyi w swojej willi. O godz. 1-szej przyjął cesarz generała Canevę. Audyencya trwała 20 minut. Generał Caneva wyraził się o osobie cesarza oraz o przebiegu audyencyi z zachwytem. Po Canevie przyjął cesarz attache włoskiego i włoskich oficerów razem na krótkiej audyencyi.

Zjazd katolicki w Lublanie.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Lublana. (TBK.) Po pochodzie uroczystym, w którym wzięło udział 15.000 osób, otwarto chorwacko-słoweński zjazd katolicki. Wśród uczestników jego są także reprezentanci z Galicyi. Wysłano telegramy hołdownicze do papieża, cesarza i następcy tronu.

Opozycya Niemców czeskich a gabinet Stürgkha.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Wiedeń. (wąż). Wiec mężów zaufania w Chomutowie i jego uchwałę, wzywającą Związek narodowy niemiecki do wystąpienia z większości parlamentarnej, przyjęto w tutejszych kołach politycznych ze spokojem znamiennym. Zapewniają, że gabinet już teraz posiada dostateczne gwarancye, **iż opozycya niemiecka nie zagrozi bytowi rzadu.** Niemcy pozaczescy, prócz poparcia moralnego, nie objawiają skłonności do podejmowania akcyi, żądanej przez zapaleńców czesko-niemieckich.

Z drugiej strony istnieją relacye, zapewniające, że także **w obozie Niemców czeskich nie ma bezwględnej jednolitości** poglądów co do dalszej taktyki.

Żywioły opozycyjne, o ile pozostają pod konkretnym wpływem osobistości politycznych, dadzą się, zdaniem czynników miarodajnych, odwieść od planów wojowniczych **drogą układów poufnych.** Na tej podstawie wzięło na ostatniej radzie ministrów górę przekonanie, **że z gróźb Niemców czeskich nie wyniknie dla gabinetu niebezpieczeństwo poważne.**

Protesty Czechów.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Praga, 25 sierpnia.

(Tel. wł.) Wczoraj odbył się tu zjazd mężów zaufania stronnictwa narodowo-społecznego pod przewodnictwem posła Vojny.

Referaty o sytuacyi politycznej w Czechach i w parlamencie wygłosili posłowie Choc i Stribrny.

Po długiej dyskucyi przyjęto szereg rezolucyi, między innemi rezolucyę, oświadczającą się **przeciw rozpoczęciu konferencyi ugodowych,** dopóki w Czechach urzęduje komisya administracyjna, a ministerstwo Stürgkh-Hochenburger jest u steru.

Dalej uchwalono rezolucyę, wzywającą klub parlamentarny stronnictwa, aby w łonie wspólnego klubu czeskiego w parlamencie działał w ten sposób i w tym kierunku, **by opozycya czeskiej delegacyi w parlamencie doznała jak największego zaostrzenia,** dopóki nie zostaną usunięte dzisiejsze antykonstytucyjne praktyki w Czechach.

Wreszcie uchwalono rezolucyę, oświadczającą się stanowczo przeciw narzuceniu Czechom jakiejkolwiek części ugody, oraz domagającą się, by ugoda przyszła do skutku tylko na podstawie obowiązującej uchwały sejmu czeskiego.

TELEGRAMY.

Paryż. (TBK.) Przybyła tu onegdaj deputacya adryanopolska z Londynu.

Konstantynopol. (TBK.) Sułtan nadał wielkiemu wezyrowi order Medżidje w brylantach.

Dyplomaci na urlopach.

Petersburg. (Pet. ag.) Sazonow udał się na pobyt letni do swoich dóbr w gubernii grodzieńskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Delcasse wyjechał na urlop do Paryża.

Belgrad. (Tel. wł.) Poseł rosyjski Hartwig i austryacki Ugron wyjechali na urlop.

W... duraki.

Petersburg. (Tel. wł.) Ambasador rosyjski w Wiedniu Giers, który niebawem ma zostać odwołanym, będzie mianowany senatorem.

Wymiana.

Warszawa. (Tel. wł.) Skazany za szpiegostwo na 6 lat ciężkich robót oficer austracki 40 pp. Robert Waloch został ułaskawiony i w tych dniach zostanie odstawiony pod eskortą do granicy austryackiej. Niedawno ułaskawiony został pułkownik rosyjski Jacewicz, skazany przez sąd lwowski za szpiegostwo.

Afera szpiegowska Jandriczów.

Berno. „Lidove Nowiny“ donoszą ze źródła dobrze poinformowanego, że podczas śledztwa w sprawie szpiegowskiej afery braci Jandriczów, wyszło na jaw, że w akcyi szpiegowskiej brało udział jeszcze 17 osób, z których 9 aresztowano we Wiedniu, zaś resztę po różnych miastach Austryi. Przeciw tym osobom odbędzie się przed sądem krajowym we Wiedniu rozprawa przed specyalnie na ten cel wydelegowanym senatem. Rozprawa Jandriczów odbędzie się dopiero po wydaniu wyroku na współwinnych przez sąd cywilny.

Pod zarzutem szpiegostwa.

Tryest. (Tel. wł.) 8 urzędników pewnej fabryki trzewików w Neumarkt w Niemczech, którzy wybrali się na wycieczkę i stanęli na terytoryum włoskiem, zostało aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa. Znaleziono przy nich aparaty fotograficzne, ktrómi, jak twierdzą władze włoskie, dokonywali zdjęć ważnych stategicznych terenów. Tutejszy konsul niemiecki interweniował telegraficznie u rządu włoskiego na rzecz aresztowanych.

Lot okrężny Wiedeń—Gorycya.

Wiener Neustadt. Pilot porucznik Mandel z porucznikiem Wagnerem jako pasażerem na pokładzie swego aeroplanu rozpoczął wczoraj rano o wpół do 9 lot okrężny. Wylądował w Gracu, wieczorem w Lublanie, dziś zaś pojedzie dalej do Gorycyi. Dotychczas przebył 470 km.

Milion długów i w nogi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Izba adwokacka w Balessagarnat przeprowadziła śledztwo w sprawie ucieczki znanego adwokata dra D. Revesca, który pozostawił 900.000 koron długów, an co jest pokrycie zaledwie 250.000 koron. Miejska kasa oszczędności poszkodowaną jest na kwotę 100.000 koron.

Demobilizacya w Grecyi.

Ateny. (TBK.) Na mocy królewskiego dekretu rozpuszczono siedem klas armii teryteryalnej. Miasto Dedeagacz, które ma być niebawem przez Bułgarów obsadzone, zostało opróżnione przez ludność grecką i muzułmańską, która udała się na terytorya greckie.

Krwawy czyn hotelarza.

Berlin. (Tel. wł.) Na jednej z ulic Berlina dał podczas sprzeczki hotelarz Mülhaus dwa śmiertelne strzały do rzeźnika Stanisława Sledza. Mülhaus utrzymywał w swoim hotelu dom rozpusty i nie troszczył się zupełnie o to, że wskutek braku zasłon w oknach, byli sąsiedzi i ich dzieci nieraz świadkami niemoralnych scen. Sledz mieszkał właśnie ze swoją rodziną naprzeciw tego hotelu i przed kilku tygodniami zwrócił hotelarzowi uwagę, żeby postarał się przynajmniej o firanki do okien. Kiedy życzeniu jego nie stało się zadość, zwrócił mu w krytycznym dniu po raz wtóry uwagę, czem rozzłoszczony Mülhaus wystrzelił dwa razy do Sledza, który raniony śmiertelnie w krótkim czasie wyzionął ducha. Zbrodniarza uwięziono.

Katastrofa automobilowa.

Kassel. (Tel. wł.) Automobil nadporucznika rezerwy von Falkenhagen, w którym znajdowało się pięć osób, wpadł na gwałtownym skręcie drogi na drzewo, wskutek czego wypadło z automobilu dwóch panów i baronowa von Falkenhagen, raniąc się ciężko.

Samobójstwo księgarza.

Drezno. Na grobie swego ojca zastrzelił się wczoraj pierwszy przewodniczący związku księgarzy w Lipsku, Ferdynand Lomnitz.

Jako powód samobójstwa podał w pozostawionym liście kłopoty finansowe.

Robotnicy angielscy a zgon Bebla.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj przed południem odbyło się tu na Trafalgarstreet wielkie zgromadzenie robotników ku uczczeniu pamięci Bebla. Mowę okolicznościową wygłosił Hardie, który sławił czyny Bebla. Zgromadzenie miało przebieg podniosły.

Koniec strejku w Baku.

Baku. (Pet. ag.) Onegdaj podjęło 19.000 robotników robotę w 21 przedsiębiorstwach naftowych.

Z TEATRU.

„Ksiądz Marek“ Juliusza Słowackiego.

P. Tadeusz Pawlikowski, nowy dyrektor teatru krakowskiego, zaczął sezon i swoje kierownictwo sceny wystawieniem dramatycznego poematu Słowackiego. Intencyą nowego dyrektora było niezawodnie złożenie hołdu wieszczowi, którego imię nosi teatr miejski. „Ksiądz Marek“ bowiem nie daje ani szczególniejszego pola do popisu aktorskiego, co tym razem interesowało ogromnie ze względu na zupełne niemal „odmłodzenie“ naszego zespołu artystycznego, ani nie ma w sobie walorów dramatycznych, któreby czyniły zeń dzieło teatralne, w całem tego słowa znaczeniu.

„Ksiądz Marek“ jest poematem w dyalogi ujętym, pełnym przecudnych piękności poetycznych, ale nie jest dramatem. Poezya płynie w nim z każdego słowa, najczystsze perły natchnienia olśniewają słuchacza, jednakże liczne metafizyczne dygresye go nużą. Przepiękne obrazy, wyczarowane bujną fantazyą poety, potoki cudnych słów, odurzają czasem; to prawda; ale, śmiem twierdzić, iż scena, przy najlepszych nawet chęciach, nie odda, nie może oddać czaru, jaki z tego poematu wionie, z tej prostej przyczyny, że poeta nie tworzył tego poematu dla sceny i tchnął siłę w słowa, nie troszcząc się o akcyę, która jest fundamentalnym warunkiem dzieła scenicznego, teatralnego. W czytaniu poemat ten wywiera i wywierać musi wrażenie silniejsze, bo fantazya poety udziela się siłą rzeczy czytelnikowi i opromienia wszystkie obrazy tymi blaskami, w jakie cała postać księdza bohatera jest spowita w słowach poematu. Teatr fantazyi tej nie nadąży.

Sobotnia premiera wzbudzała zainteresowanie przedewszystkiem, jak już zaznaczyłem, ze względu na nowy skład personalu. Przedstawienie nie dało jednak sposobności do zapoznania się z liczniejszym nowych artystów szeregiem.

Uwagę skupiała jedyna występująca w sztuce kobieta, raz dlatego, że rola Judyty jest ogromnie trudna, powtóre, że objęła ją artystka młoda nieznana, choć poprzedzona famą niezwykłe uzdolnionej. Fama nie zawiodła. P. Łuszczkiewiczówna kreacyą Judyty stanęła odrazu na poziomie bardzo wysokim i zdobyła za jednym zamachem uznanie i szczerą sympatyę u publiczności. Możnaby się przyczepić o pewne szczegóły w jej grze, możnaby wypomnieć artystce pewną surowość ruchów, prawdopodobnie wywołaną przeświadczeniem, iż to pierwszy występ przed surową w sądach publicznością, jednakże z miłem zadowoleniem trzeba stwierdzić, że w p. Łuszczkiewiczównej pozyskał teatr krakowski siłę, która będzie jej chlubą. Talent to bujny, żywiołowy, mocny. Niewątpliwie pod kierownictwem p. Pawlikowskiego wykształci się i spotęguje.

Drugi nowicyusz, p. Żarski, który grał Pułaskiego, nie wywarł wrażenia dodatniego. Oczywiście, to niczego nie przesądza. Mojem zdaniem rola nie była dlań odpowiednią.

Księdza Marka grał p. Adwentowicz. Stworzył postać wspaniałą, może — wskutek warunków głosowych — nie taką potężną, jaką byśmy ją widzieć chcieli, jednak chwilami porywającą. W repertuarze tego artysty rola ta zajmie miejsce zaszczytne.

W roli Kossakowskiego powitała publiczność dawnego swego ulubieńca, p. Mielewskiego. Jakim był — takim został. Sympatya, z jaką go powitano, towarzyszyć mu będzie i nadal.

Przedstawienie szło bardzo sprawnie. R.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej, p. K r z y ż a n o w s k i po ciężkiej chorobie, którą przebył w ostatnich tygodniach, powraca powoli do zdrowia. Wiadomość tę powitają wszyscy znajomi i przyjaciele dyr. Krzyżanowskiego — a ma on ich w Krakowie bardzo wielu, dzięki osobistym zaletom — ze szczerem zadowoleniem.

Następca tronu bułgarskiego, książę Borys, który obecnie bawi na kuracyi w jednym z uzdrowisk tatrzańskich po stronie węgierskiej, przyjedzie we wrześniu do Zakopanego, w którem się kilka dni zatrzyma, a następnie przyjedzie na kilkodniowy pobyt do Krakowa, gdzie zwiedzi zabytki historyczne i zaznajomi się z kulturą miasta.

Z niedzieli. Lato! Naprawdę lato! —oto okrzyki, jakie się wczoraj słyszało na plantach, na błoniach, na ulicach i w kawiarniach. I naprawdę wczorajsza niedziela przypomniała nam, że w sierpniu w naszych okolicach zwykle jest lato, w co, niestety, w tym roku wierzyć było trudno. Słoneczko, gość od dawna nie widziany, rozświeciło się na czystym niebios szafirze i zlewało potokiem blasków promiennych krakowian, którzy dobrowolnie lub niedobrowolnie znosili „letnie", wakacyjne deszcze i zimna nie pod Giewontem ani żadnym zagranicznym „badzie" jeno nad „szarą Wisełką", jak niedawno śpiewały nadpełtwiańskie słowiki w jednej z operetek.

Więc też Kraków ożywił się, rozruszał, jakby w tych słońca promieniach eliksir młodości się ukrywał. Zaroiły się planty, parki i błonia, kawiarnie ogródkowe, a jak się zaroiły!

Słowo daję, że, jakem kronikarz, wczoraj gruntownie zmieniłem o Krakowie zdanie. Mówią wszyscy, że bieda w tym Krakowie, że nędza, aż piszczy — nieprawda! Słowo daję, nieprawda! Trzeba było wyjść wczoraj na planty i zobaczyć, jakie cudne stroje noszą krakowianki, prześliczne! Paryż, Londyn — najlepsi krawcy i najpomysłowsi twórcy mody uchyliliby czoła przed naszą płcią piękną, która nie tylko jest piękna, ale się pięknie umie ubrać. A jak się kto może ubrać pięknie, to musi mieć pieniądze, a jak ma pieniądze, to... kto będzie gadał, że w Krakowie nędza?!

Każdy tedy krakowianin nigdy tylu westchnieniami piersi swoich nie zmęczył, jak wczoraj. Wzdychano, flirtowano, bo to i krew zagrała na nowo, po letniemu i wigor się w kościach odezwał. Jakże się zaś nie miał odezwać, kiedy słoneczko świeciło tak pięknie, kobiety jaśniały urodą, odsłaniając szyję i piersi, ba nawet nóżki, bo nowa moda, na płeć męską łaskawe, każe damom rozcinać sukienki u spodu, by zgrabna nózia także świat oglądnąć mogła. A taka nózia, choćby tylko troszkę, odrobinkę, ociupeńkę odsłonięta, może snadnie starca przemienić w młodziana i krew w nim wzburzyć i dawne przypomnieć czasy. Bo te ażury na takiej nózi, te koroneczki, te wstążeczki, wyłaniające się za każdym jej rpchem, mają w sobie czar i urok, na który nawet zaśniedziały radca podatkowy nie może pozostać nieczułym.

Zjawili się też w znacznej liczbie już i nasi mundurkowcy. Ci co wrócili z gór, nie mają czego żałować. Nie mogli uprawiać turystyki w górach, muszą ją uprawiać z konieczności w Krakowie, którego rynek i poszczególne ulice, pełne są gór, ścian i przepaści, z łaski magistratu a dla przyjemności krakowian potworzonych. Nie ma co mówić: magistrat dba o zdrowie młodzieży, daje jej sposobność do sportu i dlatego przed samem powrotem jej do szkół, rozkopał trzy czwarte ulic.

Co się w tych rozkopaliskach, w tych dołach działo w nocy — zamilczę. Niech sobie wrażliwy na lato i noc letnią czytelnik resztę w duszy dośpiewa...

Wycieczka kolarzy do Ojcowa. Wczoraj urządzili krakowscy kolarze wycieczkę do Ojcowa, która, dzięki pięknej pogodzie, bodaj czy nie była najpiękniejszą w tym sezonie. Wycieczka wyruszyła dwoma partyami. Cykliści wyjechali z Krakowa już około godz. 7 rano, nie-cykliści zaś udali się wozami do Szyc, skąd o godz. 8 rano wycieczka wyruszyła piechotą do ojcowa. Uczestnicy powrócili około godz. 9 wieczór.

Festyn weteranów wojskowych. Wczoraj w Parku krakowskim odbył się festyn, z którego dochód przeznaczono na rzecz niezdolnych do pracy weteranów wojskowych i na wsparcie dla wdów i sierót po nich. Festyn, którego bogaty program obfitował w szereg niespodzianek, zgromadził tłumy ludności, która przy dźwiękach doborowej orkiestry bawiła się wesoło do późnego wieczoru.

Śmierć ruskiego pisarza. W Odesie zmarł dnia 19 b. m. w 69 roku życia ś. p. Michał K o m a r o w, wybitny działacz i pisarz ukraiński.

Ze sportu. W przyszłą niedzielę rozpoczyna się sezon sportowy. Zainauguruje go match footbalowy, między teamem morawskim a naszym. Polski Związek piłki nożnej zdaje się jednak sprawę te zasypiać, gdyż obok oznaczenia terminu nie wyznaczył jeszcze graczy, co już morawski Związek dawno uczynił. Wskutek tego przeciwnik będzie miał team zgrany już między sobą, podczas gdy u nas wszystko robi się po polsku — „jakoś to będzie".

Niebezpieczne mieszkanie. W sobotę zdarzył się w Krakowie wypadek, który omal że nie przyprawił kilkoro ludzi o straszną śmierć pod gruzami. W domu przy ulicy Karmelickiej pod liczbą 17 w oficynach poczęło się walić sklepienie, oddzielające parter od pierwszego piętra. Na parterze mieszkał stróż, który uciekł przed grożącem mu nieszczęściem. Wczoraj około godz. 11 przed południem zjawiła się komisya pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Szarskiego, który zarządził opróżnienie zagrożonych ubikacyi. Dziś zjawi się poraz wtóry komisya, która zapewne zarządzi opróżnienie wszystkich ubikacyi, wobec tego, że oficyny pękają i że całemu budynkowi grozi zawalenie. Na razie niebezpieczeństwo usunięto prowizorycznie w ten sposób, że walący się sufit podparto słupami. Jednakże to półśrodek tylko. Budynek ten bowiem albo zupełnie powinien być zburzony, albo gruntownie odrestaurowany, jeżeli się nie chce narazić życia ludzkiego na niebezpieczeństwo śmierci.

Pojedynek małżeństwa z kamienicznikiem. Był sobie on i ona. On lat 69, ona o połowę młodsza. Mieli małe mieszkanko, na którem było wypisane ich nazwisko: Szczepan i Maryanna Mazurowie, z fachu — wyrobnicy. Nie mieli upodobania w właścicielu kamienicy, z którym w ustawiczne popadali awantury. Jedna z tych awantur miała miejsce wczoraj. Epilogiem jej były sińce i inne lekkie, na całem ciele, kontuzye. Krewkich pojedynkowiczów opatrzyła bezinteresownie stacya ratunkowa.

Pobicie. Wczoraj w nocy zgłosiło się na stacyę ratunkową dwóch funkcyonaryuszy kolejowych: Antoni Scepan (31 lat) i Jan Narta (36 lat), których, jak podali, napadło około 50 drabów i dotkliwie ich pobiło. Wedle relacyi pobitych napad był uplanowany jako akt zemsty pewnego adjunkta kolejowego, który w ten sposób chciał wczorajszej pogodnej nocy wyrównać zaległe osobiste porachunki.

Wojowniczy baran. Wczoraj bawiło się na łączce, obok zakładu Żuławskiego, grono dzieci. Jedno z nich, 9-letni Władzio Długasiewicz, padł niespodziewanie ofiarą barana, który nagle rzucił się na niego i złamał mu lewe udo. Niech to będzie nauczką dla jego rówieśników.

Złodziej smakosz. Wczoraj skradziono p. Henrykowi Goldbergowi 24 litry soku. Złodziej zakradł się do piwnicy przy ulicy Dietlowskiej 49 i nie tknął innych, tam znajdujących się przedmiotów, prócz malinowego nektaru.

Zbliżająca się jesień kazała jakiemuś przezornemu młodzieńcowi postarać się o zarzutkę. W tym celu zakradł się on pod nieobecność p. Gersona Groswirtha do mieszkania jego przy ulicy Koszarowej 12, i nie spostrzeżony przez nikogo, zabrał z przedpokoju zarzutkę, wartości 80 K. Policya baczną będzie zwracać uwagę, czy młodzieńcowi temu w nieswojej zarzutce będzie do twarzy.

Złodziej tandetny. Wczoraj nieznany sprawca skradł p. Stefanowi Smajkowi, mieszkającemu przy ulicy Kościuszki 60, złoty zegarek. Właściciel właśnie znajdował się w krytycznej chwili na tandecie, chcąc zegarek ów, wartości 120 K, spieniężyć.

Pożar. Wczoraj między godziną wpół do 9 a wpół do 10 wieczór zawezwano straż pożarną na ulicę Długą, gdziew domu p. J. Miśkiewicza pod liczbą 33 wybuchł pożar. Mianowicie ścianka między kuchnią a pokojem poczęła się tlić od obok znajdującego się pieca kuchennego już o godz. 2 po południu, a około 8 wieczór wybuchły płomienie.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że akcya straży pożarnej napotkała na wielkie trudności z powodu rozkopania ulic, tak dalece, że musiano kilkadziesiąt kroków odpowiednie przedmioty ratunkowe przenosić. Godziłoby się już raz wreszcie sprawy te uregulować, już choćby z tego powodu, że za tydzień rozpoczynie się w naszem mieście nowe, bujne życie.

Śmiała kradzież. Wczoraj na błoniach skradł nieznany sprawca p. Janowi Trzostkowi, urzędnikowi prywatnemu z Zawiercia, w chwili, gdy wsiadał do tramwaju, kopertę, w której znajdowało się 150 rubli.

Przejechanie. Annę Solarz, 4-letnią córkę wyrobnika, przejechał wczoraj przy ul. Jakóba fiaker. Dziecko odniosło pokaleczenia, ale żyje.

Krociowe oszustwa we Lwowie. W lwowskim sądzie karnym toczy się, jak nam donoszą, śledztwo o krociowe oszustwa przeciw niejakiemu Bernardowi Hirschhornowi. Hirschhorn, dwudziestopięcioletni młodzieniec, żyjący na szeroką skalę, rozrzucający pieniądze, z marką bogatego handlarza drzewem, urządził sobie w domu przy ul. Fredry l. 2 „kancelaryę" do załatwiania transakcyi drzewnych, robił olbrzymie interesy, przeważnie natury oszukańczej, zawiązał dla nich spółkę z ogr. poręką, wszedł nawet sprytnym sposobem w kontakt z Anglobankiem wiedeńskim, który, nie znając go, zrobił go swoim pełnomocnikiem na Galicyę. Jak dalece potrafił usidlić dyrektora Anglobanku, świadczy fakt jeden z wielu: Kolej pastwowa rozpisała licytacyę ofertową na dostawę progów. Hirschhorn, człowiek bez żadnego prawie majątku, oferuje za milion koron progów, a Anglobank składa za niego 150.000 koron kaucyi. Hirschhorn „naciągnął" cały szereg osób prywatnych i firm we Lwowie, Budapeszcie i Wiedniu, na sumę przeszło 300.000 koron, oraz dwa banki na mniejsze kwoty.

Centrum a reforma wyborcza.

Ze Lwowa donoszą: Na onegdajszem posiedzeniu sejmowego klubu centrum referent dr. K a s z n i c a imieniem komisyi w tym celu wybranej przedstawił **projekt reformy wyborczej.** Projekt uwzględnia następujące główne zasady: a) przy rozdziale na kurye w myśl dawnego projektu przyznaje ludności ruskiej w każdej kuryi tyle mandatów, ile jej się słusznie należy, w ten sposób, aby ludność polska w tych kuryach nie była pokrzywdzoną; b) zastosowuje p r o p o r c y o n a l n o ś ć w c a ł e j k u r y i w i e j s k i e j i s z e r o k o j ą u w z g l ę d n i a w k u r y i m i e j s k i e j; c) wprowadza p r o p o r c y o n a l n y w y b ó r c z ł o n k ó w W y d z i a ł u k r a j o w e g o, zabezpieczający p o s ł o m r u s k i m d w a m i e j s c a n a o ś m, b e z t w o r z e n i a k u r y i n a r o d o w o ś c i o w y c h w S e j m i e. Klub po dłuższej, poufnej dyskusyi, polecił prezydyum i komisyi, która projekt opracowywała, wejście w porozumienie ze stronnictwami, zbliżonemi poglądem na reformę wyborczą.

Galerya ojców ojczyzny.

Wizerunki parlamentarne. Nasmarował W i l k.

IX.

Jan Potoczek.

Kmiotek Panu Jezusowi i Panience Najświętszej miły, a u ludzi dobrej woli zachowanie wszelakie z tej przyczyny mający, jako że jeszcze roku pańskiego 1891 do parlamentu w onczas kuryalnego i hrabiowskiego wszedłszy, a członkiem Koła polskiego za regimentarstwa Jaśnie Wielmożnego nieboszczyka Jaworskiego się stawszy, aż do zwiastowania ludkowi nowych praw Bożych i człowieczych w r. 1907 dostojeństwo poselskie z niemałą dla siebie chwałą a dla narodu pociechą pilnie piastował, aż ci go w roku od urodzenia Pańskiego rzeczonym, braciszek rodziuniuteńki Stanisław, w pojedynku zawziętym krwiożerczo powalił i posłowanie odebrawszy tak długo je sprawował, póki w roku Pańskim 1911 pomsta Boża za krzywdę bratu wyrządzoną owego Stanisława dosięgłszy, sprawiedliwość już tu Janowi dała i posłem ku uciesze własnej a narodu chwale napowrót, po dzień dzisiejszy uczyniła.

Jakoż tedy posłuje Imci pan Jan pospołu z owym utrapieńcem Wincentym Myjakiem z 48 okręgu wyborczego od Nowego i Starego Sącza, Grzybowa, Ciężkowic i Muszyny. Posłuje jak przystało na zacnego, a w bojaźni Bożej chadzającego chłopka. Dziś, kiedy obyczaje tak popsowane, że lada komornik nad stan się wynosi i mandataryuszem by nawet pomiatał, ludek podhalański o zbawieniu wiekuistem pomyślawszy, do Wiednia na orędownika swego wysłał człeka zbożnego, a łask wszelakich pełnego.

Imci pan Jan, luzem błąkający się po Kole, do żadnej w nim partyi nie należy, bo księdza nijakiego w nim nie mą, a bez księdza partya każda to obraza Boska. Czasem tylko przymknie do Jaśnie Wielmożnego Włodzimierza Kozłowskiego i w rękę pocałowawszy wspomni, jak to za dawnych bywało czasów, gdy więcej katolików i hrabiów, a mniej żydów i farmazonów w Kole za ojcem świętym i najjaśniejszym monarchą głosowało.

Wspomni i łzę z nosa utrze rękawem. Amen.

KORESPONDENCYE.

Przemyśl, 23 sierpnia 1913.

Starostwo przemyskie ma wskutek powodzi, która z coraz nową siłą niszczy powiat, bardzo wiele roboty. Władza w takich wypadkach musi być czemś więcej jak bezskutecznem biurem, musi mieć serce i zrozumienie dla niedoli ludzkiej. O ile zaś sądzić można z dotychczasowej działalności, to urzędujący starosta radca namiestnictwa p. Żelecki jest właśnie jednym z tych dygnitarzy, dla których nie wszystko kończy się na ustawie i reskrypcie. P. Żeleski dał się poznać jako urzędnik pracowity, zdolny i szybko się oryentujący. Już dziś mimo stosunkowo krótkiego pobytu cieszy się p. Żeleski uznaniem i popularnością tak w mieście jak i w powiecie. Niechaj to uznanie będzie dlań zachętą do dalszej pracy i inicyatywy, której dowody w tych ciężkich czasach nieraz jeszcze złożyć będzie musiał.

Równolegle z działalnością dodatnią nowego starosty przychodzi zaznaczyć zupełną bezczynność starej rady miejskiej, zawsze jednaką, czy to przed, czy podczas, czy po feryach. Na domiar złego lustracya gospodarki miejskiej dała pod wielu względami wyniki zgoła niepożądane tak, że niektórych urzędników magistratu można uważać za żywcem pogrzebanych. Osobliwie zaś przeciwności losu dały się we znaki tym, którzy użyczając dyskretnych wskazówek pp. lustratorom liczyli na pobłażliwość i bezkarność. Niestety przeliczyli się w swoich rachunkach, a nie mogą się też wyliczyć z pieniędzy, z grosza czynszowego i t. p. delikatesów magistrackich. Jednem słowem zepsute wakacye.

Jednak nie tylko niektórzy urzędnicy magistratu pomylili się w dodawaniu, zdaje się bowiem, że aranżerowie nowego (4-tego) kinoteatru (na Zasaniu) zestawiają swój rachunek bez gospodarza. To „zasadnicze" kino chce być „naukowem" — wielu zaś sądzi, że naukowość ta rychło skapituluje przed dramaturgią kryminalną i „tragizmem" sezonowym Psylandrów. To bowiem ciągnie srebro i nikiel z kieszeni p. t. publiczności do kas kinowych. Co do kasowości Odeonu nie można dziś powiedzieć nic pocieszającego.

Odpowiedzi od Redakcyi i z kosmetyki.

Chorej. Dla chorych na kamienie żółciowe najlepszą jest kuracya karlsbadzka i okłady torfowe. Lekki wikt, żadnych korzeni, żadnych potraw zimnych, jak: lody, piwo, szampan. Żadnych potraw ciężko strawnych jak: sałata, rośliny strączkowe, salami, żadnej dziczyzny, wogóle należy uważać by nie przeciążać żołądka. W czasie kuracyi należy wiele wypoczywać, wieczorem pić filiżankę herbaty z mięty pieprzowej i starać się o regularne odchody. — **Pani Regina.** Wszystkie wody naturalne zawierające kwas węglowy mogą być używane jako kąpiele lecznicze w chorobach serca. Sportów należy unikać. — **Lenka 10.** Siarka jest doskonałym środkiem na serce czy to jako mydło siarkowe, czy jako siarkowo-piaskowe. Również woda siarkowa uważana jest za dobrą, robi się ją rozmaicie, n. p., 20 gr. mleka siarczanego, 10 gr. gliceryny, 10 gr. kwasu węglowego kalium i 10 gr. eteru siarkowego, rozpuszczonego w 100 gr. wyskoku octowego, tem naciera się twarz na wieczór, a rano zmyć ciepłą wodą. Przy świetle nie należy tego czynić ze względu na zapalność eteru. **Apteczka domowa.** Odrębne małe pudełeczko z wodą, z pigułkami przeczyszczającemi, paczka tabletek aspirynowych i piramidonowych, mała flaszeczka lysolu, jodyny, wody borowej, tube waseliny borowej, flaszkę wódki francuskiej i alzolu (zamiast wody kwaśnej), pudełko mączki ryżowej, nieco suszonego skrzypu, mięty pieprzowej, jałowcu i kwiatu lipowego, następnie bandaże, gazę i proszek kseroformowy, pakiet waty, irrygator i ciepłomierz. — **Abonent.** 1) Uleczalne w dwóch do trzech tygodni — injekcye i pędzlowania. 2) Lanolina borowa. 3) W książce dr. Orłowskiego „Pielęgnacya piękności" znajdzie pan dokładne wskazówki odnośnie do masażu twarzy. Książka wyszła w Würzburgu po niemiecku. — **Anna S.** 1) Proszę natrzeć na wieczór głowę naftą. a rano zmyć dokładnie. 2) Według Liebreicha i Langaarda składa się Emulsya Scotta ze 150 gr. tranu wątrobianego, 50 gr. gliceryny, 4'3 gr. wapienia, 3 gr. tragantu, 2 gr. gumy arabskiej, 129 gr. wody destylowanej, 11 gr. wyskoku octowego, po dwie krople olejków: cynamonowego i migdałowego. — **Białe ręce.** Wybiela ręce woda utleniona, miesza się 30 gr. lanoliny z 10 gr. świeżego, słodkiego olejku migdałowego i dodaje do tego mieszaniny z 1 gr. boraksu, 15 gr. gliceryny i 15 gr. wody utlenionej. — **Kara.** 1) Proszę przez jakiś czas zmywać twarz wódką francuską i wieczór natrzeć kremem Albaga. 2) Ciemne smugi na szyi można wybielić wodą utlenioną, kładzie się okład z silniejszego roztworu wody utlenionej i pozostawia się go 15 do 30 minut, następnie naciera się szyję 5 procentowem mydłem siarkowo-lanolinowem. Receptę musi dać doktór. **Matka, Tarnów.** Wyrzut zmywać letnią wodą z dodatkiem lyzolu, wysuszyć watą i zasypać pudrem cynkowym. — **Tłusta cera.** Myć mydłem Malinowskiego, wycierać benzyną, jadać wiele owoców. **Teresa K.** 1) Lekko wycisnąć, natrzeć na noc mydłem siarkowem, rano zmyć wodą utlenioną. 2) Mleko kobiety karmiącej jest przeciw piegom zarówno pysznym środkiem jak tłuszcz zajęczy na zrośnięcie złamanych kości... Dziwiło nas, że pani pyta o takie rzeczy, mając takie ładne, wyrobione pismo. **Panna Rena.** Zazwyczaj panienki pragną mieć puszysty i falisty włos, niestety, do dziś żaden doktór nie wynalazł takiego cudownego środka. Falistość włosa osiega się tylko przez ondulacyę. — **Wdzięcznemu.** Cieszy nas szczerze, że środek polecony przez nas dopomógł tak szybko i dobrze. Do oczyszczenia naskórka i odtłuszczenia nosa służy czysta benzyna, po użyciu jej jednak należy skórę lekko natrzeć kremem lub czystą wazeliną. Co do 2 pytania najradykalniejszym byłoby usunięcie zapomocą operacyi, ból jest bardzo mały, blizna pozostaje nieznaczna. — **Karmelicka.** 1) Dodatek spirytusu nie może działać szkodliwie. 2) Najwytworniejszą liberyą dla służącego na wsi jest: kostyum z szarego szewiotu z żakietem o długich połach, wysoko zapiętym na liberyjne guziki, biały krawat, białe rękawiczki. — **Samuel.** Chemicznym środkiem na odwłosienie jest n. p. mieszanina 5 gr. bayrumu zmieszanego z krochmalem i oksydem cynkowym (po 10 gr.), zostawić przez 10 minut. — **30 A.** Właściwą byłaby kuracya w Francensbadzie, o zniżkę trzeba się zwrócić do tamtejszego urzędu miejskiego. 2) Przeciw porowatości skóry pomagają często zmywania spirytusem. — **Róża.** Trzeba koniecznie zwrócić się do lekarza, by zbadał przyczynę bezsenności, najnowszemi środkami nasennemi są: adalin i luminal. **Kwas węglowy.** Kwas węglowy, który ciała zwierzęce wytwarzają stale jako wytwór końcowy ze spalenia materyi i węglowody. Wydzielany jest przez oddychanie. 2) Lapisowaniem nie da się taka duża brodawka usunąć, tylko zapomocą operacyi. — **Gicht.** Ligneur de Laville ze względu na swoją zawartość kolchiciny jest bardzo skutecznym środkiem przeciw gichtowi. 2) Wikt mieszany, przeważnie jajarzyny. 3) Sanatogen. **Ciemna cera.** Jak Pan natrze twarz swoją słoniną i położy się na kilka godzin do słońca... śmiało będzie można opowiadać, wróciwszy z wioseczki pod Krakowem, że się lato spędziło na Lido... 2) Dokładne wskazówki co do audyencyi udzieli marszałek dworu, Wiedeń, Hofburg. — **A. H.** Ukończeni uczniowie szkół średnich mogą być przyjęci do służby przy straży skarbowej, jako praktykanci. **Tarnów A.** Związek dla epileptyków i chorych nerwowo „Fürsorge" Wiedeń Wöchring, Anastasius Gröngasst 10 udziela bezinteresownie, jedynie za dołączeniem marki na odpowiedź, rodzicom i opiekunom podobnie chorych, dokładnych wskazówek we wszystkich pytaniach dotyczących wychowania, pomieszczenia i t. d. — **Bona.** Niech się Pani zwróci do Sekcyi Ochrony Kobiet, Jagiellońska 7 II. piętro, zapewne tam Pani znajdzie sympatyczne schronienie jak również przez biuro pracy tegoż Związku może pani otrzymać odpowiednią posadę. — **Żółte plamy.** Myć zwykłem mydłem i kilka razy dziennie natrzeć tynkturą benzoosową. — **Wast...** Pomimo najszczerszych chęci nie mogliśmy odcyfrować listu... możeby Pan czy Pani łaskawie przesłali zapytanie pisane na maszynie, trudno bowiem wymagać, by nasz korespondent godziny trawił na czytaniu listu — trzeba mieć litość. — **Młodziutka.** W następnym numerze.

„Ludka". Proszę trzy razy w tygodniu namaczać włosy w całej długości olejkiem Hell i od czasu do czasu podcinać końce, na noc włos lekko splatać. Mydło, o które Pani pytała, czasem pomaga.

L. 103792/913.
I. a.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1913 do 30 września 1914, odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (ul. Poselska l. 10 piętro II.) w piątek, dnia 12 września 1913, o godz. 12 w południe, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:
1. na dostawę owsa 3200 K
2. na dostawę siana 2000 K
3. na dostawę słomy równej i mierzwy 750 K

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 350 tysięcy kg. owsa, 350 tysięcy kg. siana, 100 tysięcy kg. słomy równej i 100 tysięcy kg. słomy mierzwy, przyczem gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo rozdziału dostawy na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu w godzinach urzędowych.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA
dnia 20 sierpnia 1913.

Leo.

L. 78027/913.
IV.

Ogłoszenie.

Aktem fundacyjnym z dnia 30 stycznia 1875 oraz późniejszym z 24 lutego 1883 w Krzeszowicach spisanym, przeznaczył śp. Dyzma Chromy kwotę 40000 złr. w. a. jako wieczysty fundusz jego imienia i nazwiska pod zarządem Gminy miasta Krakowa „na cele oświaty ludowej". Fundacya ta ma wejść w życie dopiero, gdy fundusz zakładowy przez oprocentowanie urośnie do sumy czterech milionów w. a.

Wykonując postanowienia z ustępu 7-go aktu fundacyjnego, Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do wiadomości publicznej, że stan funduszu powyższego (po potrąceniu ekwiwalentu za rok 1912 w kwocie 395 K. 02 hal.) wynosił z końcem roku 1912 w papierach 248.800 K.—, gotówką 55·37 K.— razem 248.855 K. 37 hal.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 11 sierpnia 1913.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jondry.